



SONC

OJCZYŻNA
NAUKA CNOTA



Andrzej Makowski

GŁOS INSTRUKTORÓW KRĘGU
IM. ANDRZEJA MAKOWSKIEGO
CHORĄGIEW GDAŃSKA

GDAŃSK 1986 LATO

-1-

PAN DA SIŁĘ SWOJEMU LUDOWI...

9 ROCZNICA POROZUMIEN SIERPNIOWYCH

To już 9 lat... Tyle czasu minęło od podpisania "umów społecznych" zawartych przez Międzypartowe Komitety Strajkowe w Gdańsku, Jaszczębiu i Szczecinie z Komisjami Rządowymi. Porozumienia te zostały podpisane w wyniku strajków jakie trwały przeszło 2 ostatnie tygodnie sierpnia 1980 r. na Wybrzeżu.

31 sierpnia 1980 r. w Gdańsku, w Stoczni (zmenienne) im. Lenina podpisano porozumienie między strajkującymi, którym przewodniczył Lech Wałęsa, a stroną rządową z wicepremierem Mirosławem Jagielskim.

Najistotniejszym z trzech porozumień było to, które podpisano u nas, w Gdańsku, Komisja Rządowa zgodziła się formalnie na wprowadzenie w życie 21 postulatów wysuniętych przez strajkujące zakłady, z których najważniejszym był punkt pierwszy wyrażający zgodę na tworzenie niezależnych od partii i administracji, związków zawodowych.

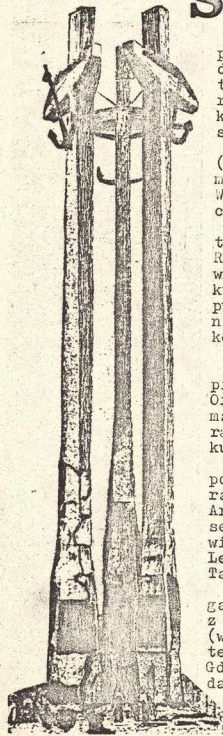
Tak powstała "Solidarność"...

Upamiętniając ten fakt, w 9 rocznicę podpisania porozumień sierpniowych, pod pomnikiem Ofiar Grudnia 1970 r. odbyła się patriotyczna manifestacja i odprawiona została Msza św. którą koncelebrował Ordynariusz Gdański ks. biskup Tadeusz Gocłowski.

Przed nabożeństwem były patriotyczne piękne poezje, wzruszająco wystąpił Jan Nowak - Jeziorański (żołnierz Września 39 r. i emisariusz Armii Krajowej, późniejszy, wieloletni szef sekcji polskiej Radia Wolna Europa i przedstawiciel Polonii Amerykańskiej), przemawiał też Lech Wałęsa, Homilię zaś wygłosił ks. biskup Tadeusz Gocłowski.

W uroczystościach tych brała również delegacja naszego Kręgu Andrzeja Makłowskiego wraz z dwoma poetkami sztandarowymi Szczepu "Watra", (w czasie przemarszu urządzone im owacje). Była też delegacja Iufca ZHP im. Alfa Liczmalskiego Gdańsk - Śródmieście, która pod pomnikiem składała kwiaty.

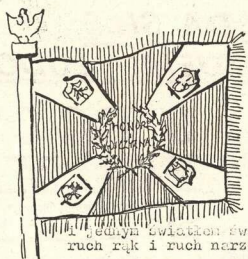
WLR



K. J. Gałczyński

Ojczyzna

Wiele pieśni na świecie
ze stulecia w stulecie;
ale jest ten jedyny,
z samej głębi, z głębin;
od kolebki do grobu
ton ten idzie za tobą;
był szmer, była nuta,
a już wiesz, że to tutaj;
szyba w słońcu uśpiona -
pelargonia czerwona;
parę gwiazd, parę ptaków,
a już wiesz, skąd ten akord,
listek upadnie w strumień,
a już serce rozumie,
zamyśli się, wypowie,
a co w sercu, to w mowie,
w mowie dziada, pradziada,
co szmerliwa jak trawa,
raz się krzewi faliście,
raz jest słowem, raz liściem,
raz pagórkami, raz chmurą,
porą roku poczworną,
śniegiem, ptakiem, błękitem,
Szopenem i Norwidem.
Struna ze struną gada,
czas swe wzory układa.
Tręś najgłębsza, najszczęsza
jarzy się w tyglu serca;
światło pada wysokie
na pracę, na chorągiew -



I jedyny światłem świeci
ruch ręk i ruch narzędzi.

I znów iskrzy się necka
jak lampa szopenowska;
dźwięk skrzypiec nad ulicą;
pelargonia w księżycu,
ciężka gwiazda nad świerkiem;
i znów blask zorzy wielkiej.

Kraju mój, kraju barwy
pelargonii i malwy,
kraju węgla i stali,
i szopy, i konwalii,
grudka twej ziemi w ręku
świeci nawet po ciemku;
tyś mój w śniegu, w spiekocie,
tu dziad spoczął, tu ojciec;

trawa, trawa szmerliwa
błaze kości okrywa.
A nem, którzyśmy w drodze,
niechaj flaga żopoce,
żeby dźwięczał dźwięk kielni
najcenniejszy, najszczęśliwszej -

żeby siła w ramionach,
żeby trud nasz wykonał -
przy stali i przy zbożu,
na lądzie i na morzu -

żeby blask sędzi z dni naszych,
dni mozolnych, odważnych,
w wiek sławą złotolistną,
nuto święta, ojczyzno.



harcerstwa nie należy rozszczepiać

Do drugiej wojny światowej harcerstwo polskie osiągnęło wysoki poziom. Zdobyło wielki autorytet w społeczeństwie polskim i na terenie międzynarodowym. Stało się czystą organizacją wychowawczą młodzieży. Znaczenie jego ideologii i metody wychowawczej doceniali rodzice, szkoła i wojsko. W czasie wojny zdało egzamin w Szarych Szeregach.

Po wojnie wiele w Polsce się zmieniło, ale zapotrzebowanie na harcerstwo pozostało, bo młodzież go potrzebowała. Młodzież chciała wychować się. Zaczęto przerabiać harcerstwo. Najlepsi harcerscy instruktorzy, jak Aleksander Kamiński, Józef Gziesiak-Czarny i inni podobni zostali od pracy harcerskiej usunięci. Przerabiano prawo i program harcerskie. Doskonale przed wojną organizacja udzielała pomocy. Dziś tworzą się nowe. Zaprzeczają się tradycje i dorobek Z.H.P. Ratujmy je! Naprawiamy straty. Przywracajmy siłistość dawnego Z.H.P. Nie rozszczepiajmy go!

Wrocław 5. V. 89

Antoni Wasilewski



HARCERSTWO

joanna grochowska

sposób na życie

Nie da się żyć samemu. Nie da się żyć w przekonaniu o swej zbędności, w przekonaniu, że nikt nas nie potrzebuje. Potrzebujemy zrozumienia i miłości innych tego szukamy w drużynie, na obozach, w harcerstwie. Potrzebujemy nawet nie tolerancji nas samych, ale akceptacji przy zachowaniu wolności swego "ja". To jest właśnie powodem, dla którego tyle osób wiąże się z różnymi grupami formalnymi i nieformalnymi. To właśnie inspiruje wielu z nas do spróbowania sprawdzenia harcerstwa jako sposobu na życie. Harcerstwo posiada przecież zasób nieograniczonych możliwości, jakim jest bogactwo form, odmienność, swobodne życie w grupie łączące wszystkich wyjazdami na biwaki, obozy, gdzie można dostąpić oczyszczenia samego siebie przez związek z naturą. Harcerstwo to także nieustanne poznawanie, doświadczanie stale czegoś nowego. Jest to przyjemne, nieprzymusowe doskonalenie się, które zaczyna się w wielu lat jeszcze "nastu". Kilka obozów, może jakaś funkcja i myśł: to jest To! Ileż razy doświadczaliśmy satysfakcji, gdy zdaliśmy sobie sprawę z tego, że jesteśmy coraz lepsi i inni, polegają na nas, że zwracają się do nas z tą czy inną sprawą. Wtedy czujemy się potrzebni, zachęcani do dalszej pracy. Wtedy już wpadamy w krąg wydarzeń uznyskwalających nam sens nas samych i naszej pracy. Te wszystkie możliwości nie są jednak zawsze wykorzystane. Często można się spotkać z tym, że zostaje to zaprzepaszczone i zmienione, wręcz szkodzące. Ychowanie innych czy siebie samego przez współzycie z innymi wymaga chęci, doświadczenia i zdolności. Często jest niezwykle ciekawym gdy chodzi o oddziaływanie na niego i dlatego ważnym jest, by nie niszczyć jego delikatnej struktury.

Bardzo często jednak, harcerstwo zostaje gdzieś na samym końcu (nawet za życia) towarzyskim i odczynkiem, albo na odwrót - jest w naszej braci harcerskiej osoba, która kiedyś w rozpaczliwie oświadczyła, że harcerstwo uniemożliwiło jej założenie domu). Jednak istnieją także rodziny harcerskie. Ileż to spraw rozwiązuje, ileż wspaniałych pomysłów, akcji czy obozów urodziło się na imieninach, ileż Rad Szczępu można zmienić w relaksujące spotkanie przyjaciół, odrywające od pustki, codzienności świata...

Oprócz harcerstwa znamy oczywiście mnóstwo znaniomych sposobów na pokonywanie życiowych progów, na wzmacnianie ciągu wychowawczego. Nie w tym rzecz jednak, byśmy wymyślali kolejne sposoby, bo zawsze dadzą się one sprowadzić do wspólnego mianownika: zawsze i wszędzie musi być dobra, harcerska robota, którą kierują myślicy i zaangażowani ludzie - instruktorzy, a zatem robota kierunkowana nie na beznamiętne powielanie form, ale na osiągnięcie celów i ideowo - wychowawczych, społecznych, zaspokajanie rzeczywistych potrzeb i aspiracji konkretnej młodzieży. Bardzo ważne jest zachowanie owego ciągu wychowawczego w harcerstwie, bo umacnia on nasze pozytywne wpływy na młodego człowieka. Ważne jest przyciąganie w każdym wieku do organizacji, bo stwarza szanse choćby krótkotrwałego oddziaływania harcerstwa. Ale ważne jest też wyhodowanie z organizacji (bo nie z harcerstwa, jeśli pod tym terminem rozumiemy także ów styl życia, który oby zachował się na całe życie). Ważne pozostaje ten styl życia? Ano wystarczy wziąć udział w kilku większych imprezach harcerskich, zaprzeć na kilka zbiórek czy obozów, by odczuwać pewną tęsknotę i skierować swoje myśli i dążenia ku owemu ideałowi - harcerstwu.

Chłopiec czy dziewczyna wciągnięci przez nieprzeparte zainteresowanie w wielką, harcerską "Grę", stosunkowo łatwo i chętnie poddają się sugestiom instruktora i wybitniejszych harcerzy - kolegów, pod których wpływem wzbudzają w samych sobie autogeneratywną wolę doskonalenia się, pracy nad sobą, dążenie zbliżenia się do wzoru wskazywanego przez harcerskie prawo. Na tym właśnie polega istota i sens harcerskiej atmosfery.

Ważnym, że harcerstwo dysponuje wielkimi organizacyjnymi możliwościami ułatwienia w zawieraniu nowych znajomości, nawiązywaniu kontaktów z innymi środowiskami, szerszymi od tych związanych z miejscem zamieszkania i pracy. Dzięki uczestnictwu w kursach, seminariach, naradach, akcjach o zasięgu krajowym i międzynarodowym, dochodzi do kształtowania się tak ważnej w życiu każdego człowieka grupy odniesienia, zespołu osób znaczących, z których zdaniem szczególnie się liczymy i na ocenach których zależy nam najbardziej. Bliskość z nich wywodzi się ze środowiska instruktorów ZIT. To dzięki nim znajdujemy w sobie wciąż nowe pokłady energii i chęci bezustannego doskonalenia tego co robimy w imię zawołania: "to jeszcze nie to, to jeszcze nie ja".

Tyle wymuszeń, myśli, sloganów, lecz ktoś przecież i mnie może zapytać: "Czym harcerstwo jest dla mnie? Czy jest sposobem na życie?" Tak. To właśnie w Harcerstwie znalazłem wiele okazji do wglądu w swe wnętrze, duchowe życie, analizowanie świata uznawanych wartości, oceny cech swej osobowości.

Poprzez pracę w drużynie, w której pełniłam różne funkcje (zastępowa, przyboczna, kwatermistrz, drużynowa) ukształtowała się moja wizja siebie w społecznym podziale pracy. Tu zdałam sobie sprawę, że najbardziej lubię pracę z dziećmi, młodzieżą i że chcę być wychowawcą i nauczycielem. W samej pracy zawodowej szczególnie ważne dla mnie jest podmiotowe nastawienie w procesie kierowania wychowawczego. Wychodził od tego co najenniejsze w jednostce i pomagać w rozwijaniu tych cech. Postawa "starszej siostry" stała się tu znakomitą podbudową pod zręby własnego warsztatu pedagogicznego. Zaś bogactwo metodycznych środków wnieślionych z harcerstwa stało się prawdziwą skarbnicą "chwytów" jakże niezbędnych w wyposażeniu wychowawcy. To właśnie harcerstwu zawdzięczam cechę, której być może wielu nie mnie nie dostrzegł, ale którą ja sobie nader cenię, mianowicie sztukę znajdowania złotego środka.

Harcerstwo pomogło mi dostrzec wyzaisięcie niż to miało miejsce w innych pkszczyznach społecznego działania, związek tego co czynię z wielkimi celami społecznymi. Właśnie poprzez pracę w organizacji przeszedłam wewnętrzną ewolucję od orientacji skierowanej przede wszystkim na pielęgnowanie swego wewnętrznego życia w imię walki z grzechem ku orientacji postrzegania swej osoby i jej doskonalenia w relacji do historii, społeczeństwa, mechanizmów zwanych prawami psychologii

czy socjologii.

Była jednak ludzkie, którzy po skosztowaniu owocu zwanego harcerstwem - odchodzą zemi. Ochochodzenie z harcerstwa, jako organizacji - nie powinno być jednakże traktowane jako dezercja. Bywa i tak. Ale, przypomnieć trzeba, że przynależność do harcerstwa jest dobrowolna. Trzeba szanować motywów decyzji ludzi, zwłaszcza jeśli sami ich wychowywalismy. Jeśli odejda w zgodzie z harcerstwem jako organizacją, tym większa szansa, że zostaną nadal harcerzami w sensie stylu życia.

"Pliszka"

OJCZYZNA - POLSZCZYZNA

W ostatnim liście p. Czymon Kobyliński zwraca nam uwagę na zdarzające się w "CNC" błędy językowe i brak znajomości tradycji polskiego języka. Pisze:

... przeglądając więc "CNC" jako stary dziennikarz, krzywię się chwilami. Nie Wasze to jednak grzechy, te różne drobiazgi gazetowe, nie Wasze! Wy otrzymaliście je w spadku po Koflawej Żurnalistce tych czterdziestu paru lat powojnia, a zatem jest tu raczej nasza, starych wina, iż nie umieliśmy młodszych wychować w zdrowych normach dziennikarskich, a przede wszystkim językowych. W klarownej polszczyźnie, nośniku jasnych myśli, zniecierpliwienia tępienia tradycji i tak zwanej więzi z przeszłością nie mogły przetrwać bez szkody. Przykłady? Miły zupełnie nikłe i marginalne, ale przecież z takich okruszków składa się całość. Ot, wezwany chociażby kwestię c u d z y s k o w u, tę ponurą pianę, na stylistyczne gazetowe. Przeczytajmy zdanie z listu młodego dziennikarza (.....) gdy odruchowo, nawykowo pisze:

"...Śpiewnik znany, posiada go większość starszych wiekiem druhów i stażem harcerskim druhem..."

- i już widzimy trzy klipy, typowe dziś wielość. Primo pretensjonalny, biurokratyczny czasownik "posiadać" w miejsce prostego "mieć". Secundo i tertio dwa wadliwie użyte cudzozyśy, pośród bowiem naturalny w tym zdaniu przymiotnik "starszy" i rzeczownik "staż" zostały ujęte w te przecinki? Nie są przecież ani cytatem, jak w moim przypadku, gdy je przytoczam za listem, ani nie są wyrażeniami gwarowym czy żartobliwym, użyłbym, wprowadzonymy szczerze w tekst! Są zupełnie oczywiste i własne w toku rozmowy, dlatego fragment ten powinien - aby nie przybrał poży minoderyzującej - brzmieć po prostu:

"...Śpiewnik znany, ma go większość starszych wiekiem druhów i stażem harcerskim druhem..."

co od razu czyni z tekstu rzecz strawną i potoczystą. Na dowód zaś, że odpowiedzialność za te zbędne wygięby ponoszą starzy, powiem, iż kiedyś, przed laty, mając zilustrować jakiś folder dla organizacji młodzieżowej, nie zdziwiłbym i zastąpiłbym napiszony, biurokratyczno-parweniuszowski tekst normalną polszczyzną. Na to oburzył się szef organizacji i ostro zwrócił mi uwagę:

- To ma być właśnie pisane językiem, do jakiego przywykli aktywiści naszego związku!

I przywołał wszystkie te wypandżone cudzozyśy, te "posiadać" w miejsce "mieć" i całą resztę pretensjonalności... Był nadto oburzony, iż odmówiłem dalszej współpracy.

Brak znajomości tradycji naszego języka widzę również w innych (pozornych) drobiazgach. Oto słowa piosenki "Jedzie, jedzie na Kasz-

tance", o wiele sensowniejszych niż w "Śpiewniku", bo rozszerzonych o liczne, znaczące zwroty, tak jak słusznie rozbudowaliście tekst "Tierwieser Brygady". Jednakże czytam: - "Gdzie Twój mundur general-ski złotem ZZZYMIANI, złotem ZZZYMIANI..." - i widzę ze smutkiem znak językowej świadomości, ducha polskiej mowy. Albowiem oryginalnie głosił: "z y w a n y", co oznacza(ło): wyzywany, złotem sztyt. Jak w imięj pieśni, gdzie jest "złotem sztyt, rozmaity". Natomiast "zasywany", to tyle, co "zasyony nicia", zezepiany przy pomocy sztyci, składany krawieczo z sztygnatów" - i wywołuje to fałszywy obraz, jakoby mundur general-ski składał się z jakichś kat czy straż-pów, obojonych do kupy Złotypl szwami... A ma być uniform, wyzywany, zdobiony, szwany złotem galonów, lampadów czy innych pasemniczonych ozdób na kłębnie."

Zgadamy się z autorem listu najzupełniej, jednak indoktrynacja czterdziestu lat robi swoje. Nie tłumaczy nam bowiem i to, że jesteśmy amatorami i nie posiadamy dziennikarskiego wykształcenia.

Natomiast przy przepisywaniu "Jedzie, jedzie na Kaszankę" mieliśmy pecha... Dla wiarygodności tekstu posłużyliśmy się książką "Pieśń o Józefie Piłsudskim" wydanej w pięćdziesiąt rocznicę zwycięskiego czynu zbrojnego (6.VIII.1914 - 6.VIII.1929) przez wydawnictwo Zygmunta Romarowskiego w Zamościu - str. 44, w której wydrukowano "zasywany".

Namą wspólną z p. Czymonem Kobylińskim satysfakcją. Po równo 60 latach wyndcaliśmy w tej książce błąd... Inne, znacznie poważniejsze wydania tej pieśni (i te dalsze) błąd tego nie popełniły.

ZHR

ZHR - za, czy przeciw?

Burzliwa wiosna życia politycznego w naszym kraju zbudziła liczne nadzieje na odnowę ruchu harcerskiego. Szansa, jaką dawek okragły stół została zamawowana, a opór władz harcerskich spowodo-wał, że żadne konkretne ustalenia nie zapadły.

Dnia 12 lutego 1989 r. powołano do życia Związek Harcerstwa Rzecz-ypospolitej. W ZHR powołano się na tradycje niezależnych ruchów harcerskich, sięgające powstania KIHAN-ów. Przez powołanie nowego związku postanowiono odciąć się od dotychczasowej działalności ZHR. Bazując na Prawie i Przyszreczeniu Harcerskim z 1932 r. powraca się do przedwojennych ideałów i metodyki. Pierwszy zjazd nowego związku miał miejsce na początku kwietnia br. w Sopocie. Wybrano wówczas władze, powołano do życia chorągwie i hufce. Złożono również wniosek do sądu o rejestrację. Mimo braku jakiegokolwiek reakcji władz, ZHR działa i przygotowuje się do akcji letniej.

Obec nowej sytuacji należałoby nam, jako instruktorom gdańskie-go KIHAN, zadać pytanie o stosunek do nowego związku. Czegóż drużyn i instruktorów gdańskiego ZHR wywodzi się przecież z naszego środowiska, przez wiele lat wspólnie z nami współpracowali Krag.

Celę i ideały ZHR są zbliżone z naszymi: odbudowa harcerstwa w jego dawnym kształcie, wychowywanie dzieci i młodzieży na uczciwych zasadach i gorących patriotów, realizowanie zadań wyznaczonych przez laty przez R.Baden-Powella, Andrzeja Hażkowskiego, czy też Józefa Grzesiaka "Czarnego".

Niestety jednak, często spotkać się można z zarzutami nieprzy-chylności, które padają z obu stron. Czy jest to potrzebne? Wszak chodzi nam... to samo. Czy koniecznie musi nastąpić rozpad ruchu na dwa związki? Czy koniecznie musiało nastąpić odcięcie się od zapleczka i dotychczasowego dorobku? Czy wszystko to dobrze służy tym, o których nam najbardziej chodzi - dzieciom i młodzieży?

Pytania pozostawiam bez odpowiedzi. Apeluję tylko o jedno: nie sprzecyżajmy się między sobą, bo tracimy szansę odnowy harcerstwa. Czy potrzeba, podziałów również między nami, którzy żyjemy ku tym samym celom? Oczywiście... Bądźmy zgodni. I co najważniejsze -

SZUKAJMY PRZYJACIÓŁ ...

PIOTR LORENS

... i stara się ją poznać

posłuchać co też mówią liście...



Las - zbiornik roślin z dominującą przewagą drzew, można w nim przyjemnie spędzić czas, oddychać świeżym powietrzem, odpocząć patrząc na zielony, kojący czy kolor liści, czy zbierać jagody, grzyby. Las dostarcza drewna, żywicy - chyba ogólnie to wszystko co wieny o lesie. Nie zastanawiamy się nad nim, nad jego istnieniem.

Zbliża się okres wakacji - obozy, biwaki, rajdy, wybieczki. Wielu z Was będzie korzystał z gościnności lasu. Powinno się go dokładniej poznać, być bardziej wrażliwym na piękno, umieć patrzeć, zastanawiać się i zachwycać, zrozumieć i odczuć urok starych, leśnych drzew, które tak łatwo skałeczyć, zżerać gałęzie, ścinać ostrzem siekiery. Na ich powstanie składały się setki lat - świadkowie życia minionych pokoleń. Stare drzewa szumią - opowiadają ciekawe wydarzenia z życia lasu. Wsłuchajcie się w ten szum...

Bardzo, bardzo dawno temu lasy były inne niż dziś. Od powstania pierwotnych lasów minęło około 270 milionów lat. Najbardziej charakterystycznymi roślinami pierwotnych lasów były gigantyczne widłaki i skrzypy dochodzące do 30-tu metrów wysokości. Pod tymi drzewami rościła się dywan mchów, w którym czały się skorpiony, pajaki i licznie występujące owady. W górze latały duże, kolonowe motyle i olbrzymie ważki o rozpiętości skrzydeł do 75 cm. Świat roślin i zwierząt stawał się coraz bardziej bogatszy. Pojawily się drzewiaste, wysokie paprocie z pękiem liści na szczycie kuliste lub bezkulowate sagowce z proropuszem wąskich liści. Między tymi wspaniałymi drzewami spacerowały olbrzymie, o fantastycznych kształtach gady. Powstały pierwsze cisy, cyprysy oraz o pięknych, wachlarzowatych liściach niornoręby. Około 20 milionów lat temu pojawiają się

kwitające magnolie i wysokie tulipanowce. Pod wpływem warunków atmosferycznych lasy ciągle zmieniały się. 20 tysięcy lat temu wykształciły się jodły, świerki, osiki, dąby, buki, lipy, klony, jesiony, graby i olchy.

Pierwotny człowiek żył w puszczy, która była jego światem i podstawą bytu. Dzięki niej zaspakajał swoje wszystkie potrzeby nie wzamian nie dając. Powodowało to szybkie zmniejszanie się ich powierzchni. Wraz ze wzrostem cywilizacji, zmniejsza się ilość terenów leśnych.

Wiemy, że rośliny zielone dostarczają niezbędnego do życia tlenu. Cały tlen zawarty w atmosferze został do niej wprowadzony przez rośliny zielone podczas fotosyntezy. Tlen przyczynia się do powstania w wyższych rejonach atmosfery warstwy ozonu, chroniącej życie przed nadmiernym nasileniem promieniowania ultrafioletowego. Tlen przybywa tyle, ile rośliny mogą wyprodukować. Roślin ciągle ubywa. Technika zużywa olbrzymie zasoby tlenu, a jednocześnie niszczy jego źródło - zielone rośliny. Nie nadążają one asymilować dużych ilości dwutlenku węgla powstającego podczas spalania, co może spowodować nieprzewidziane katastrofy. Jeżeli ludzie mają żyć dalej, nie mogą ulegać zniszczeniu rośliny zielone. Każdy liść jest mikroskopijnym laboratorium, w którym dokonują się skomplikowane przemiany chemiczne, których myślicy człowiek nie potrafi dokonać.

Patrzmy na las zachwycony panującym w nim porządkiem. Las jest biocenozą o skomplikowanej strukturze warstwowej. Warstwowość części podziemnych i nadziemnych roślin pozwala na maksymalne wykorzystanie środowiska. W biocenozie leśnej poszczególne gatunki roślin i zwierząt wpływają na siebie wzajemnie i rozwój jednego z nich jest uzależniony od rozwoju drugich. O wzajemnych zależnościach pomiędzy roślinnością świadczy fakt, że wycinanie drzew niszczy podszycie i runo. Podobnie niszczenie podszycia nie wpływa na rozwój drzewostanu. Wyraża współzależność istniejącą również między roślinami i zwierzętami. Rośliny dostarczają zwierzętom pokarmu, tlenu oraz miejsca do zakładania legowisk i gniazd. Zwierzęta zaś niszczą szkodniki, zapylają kwiaty, rozsiewają nasiona, przekształcają środowisko glebowe.

Ozwoiek, a więc i harcerz wchodząc do lasu musi zachować się tak, aby nie naruszać równowagi biologicznej panującej w biocenozie lasu. Uszanujcie każdy liść i kwiatek, nie zakłócajcie spokoju zwierzętom.

Szumią drzewa... Proszą o przyjaźń, o zrozumienie istoty ochrony lasu.

"Puszcza jest niczyja, ani moja, ani twoja, ani nasza, jeno Boża, święta". (S. Żeromski)



Nie trzeba w lesie kłać...

Czapkę trzeba zdjąć - mogłyby listki leszczyny pozwiijać się bez przyczyny.

Mogłaby lipa bez powodu odmówić pszczołom miodu.

Mogłaby osika ze strachu dostać bzika.

A zając, ten maleńki, zbudzony w środku snów, mógłby się jeszcze zgorzyc -

nauczyć brzydkich słów.

Nie trzeba w lesie kłać,

czapkę trzeba zdjąć,

jak najurozcożyciej, i posłuchać co też mówią liście... (J. Sztaudynger)

„SZARA WILCZYCA”

Sprawa smaku...?!

MICHAŁ RZEPIAK

Przez wiele lat dążyliśmy do uzyskania pełnej tożsamości harcerskiej. To co się działo w Związku Harcerstwa Polskiego (ZHP) nie odpowiadało nam. Tworzyliśmy różne struktury wewnątrz i poza ZHP (mniej lub bardziej formalne). Pówilismy - To my, nie oni - organizując służby społeczne, złożyli o charakterze narodowo-religijnym - społeczeństwo w większości nie rozumiało tej istotnej różnicy. Wychowując młodzież - chcąc być zgodni ze swoim sumieniem, działaliśmy nierazko wbrew statutowi ZHP, w pełni świadomie i odpowiedzialnie. Wierzyliśmy głęboko, że nadszedł kiedyś czas dnia świadectwa. Wierzyliśmy i trwałismy (mimo trudności) w ZHP lub w alternatywnych organizacjach harcerskich i skautowych.

Nasze wysiłki nie poszły na marne. Tożsamość harcerska wielu z nas, to również i tożsamość organizacyjna.

W Polsce działa (lipiec 89) oprócz ZHP: m.in. Harcerski Ruch Liturgiczny, Polska Organizacja Harcerska, Komitet Odrodzenia ZHP, Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Każdy na więc możliwość wy-

boru.

Czy nasze marzenia spełniły się? Uważam, że na 50% tak. Drugie tyle zależy od naszej pracy. Jest ona ciężka, ale jakże pogodna. Tutaj nie ma podziału na "my" i "oni".

Dziwi nieco fakt, że wielu "wczorajszych" "buntowników" z ZHP nagle nie potrafi się odnaleźć i określić w naszych warunkach. Choć stali się lojalni w stosunku do starej firmy. Ma ona przecież za sobą nie IX a XVI Zjazdów. Może uwierzyli w możliwość odnowy Związku od wewnątrz. Wolna wola. A może, za piecem wygodnie nie jest, ale za to w miarę spokojnie i ciepło, a i przyszłowiowa kiełbasa się znajdzie. Czy tylko w zimie gospodarz dorzuci do pieca węgle...? Życ nie umierać? Może...

Jeżeli chodzi o mnie lubię mieć wpływ na zasilenie pieca i menu. Ładnie mówią, że to sprawa gustu. Uważam, że i smaku również.

Gdańsk 1989, 06, 26

Michał Rzepiak
członek Związku Harcerstwa
Rzeczypospolitej

OD REDAKCJI:

Nie znamy intencji jakie miał druh Michał Rzepiak, od niedawna członek ZHR, przynosząc swoją wypowiedź jako "materiał do "OHG", pisma rzekomo nieistniejącego Kręgu Instruktorów Harcerskich im. Andrzeja Małkowskiego Chorągwi Gdańskiej ZHP.

W wypowiedzi tej stara się kilkoma słowami scharakteryzować ostatni okres pracy ZHP, w którym sam działał. Był to okres - twierdzi - w którym tworzono różne struktury wewnątrz organizacji i poza nią. Już wtedy dzieliliśmy się na "my" i "wy" lub "my" i "oni", okres, w którym "dobrze" służył i imprezy narodowo-religijne robiliśmy "my", a wszystko co złe - "oni". A społeczeństwo nie chciało zrozumieć tej istotnej różnicy. Czyżby? To aż tak to nasze społeczeństwo nie potrafi rozumieć? My jednak o społeczeństwie mamy raczej odwrotną pojęcie.

Pisze potem o statucie, w którym wszyscy nie zgodzaliśmy się i nie wszyscy byliśmy w zgodzie ze swoim sumieniem, no i wreszcie o powstaniu kolejnej struktury w postaci ZHR, która ma te sumienia uspokoić. To jest wreszcie to. Tu, w ZHR praca jest ciężka, ale i

pogodna, tu nie ma podziałów, tu jesteśmy "my", a "oni" pozostali wreszcie na marginesie, rzecz by można - społeczeństwa.

Najgorzej jednak szobłał go wielce, zadziwił i szbulwersował fakt, że wielu tych "wczorajszych buntowników" nie potrafiło się odnaleźć i określić w dzisiejszych warunkach (a może to jest odwrotnie?). Że nie wystąpili hurmem z ZHP i nie wstąpili do ZHR. I tu cała swąją żółć druh Michał wycełował i wylał na Krąg z którego wyszedł - na "Małkowszczyków", na gdański KHAM. A że się przy okazji dostęko również całej pozostałej rzeszy instruktorskiej ZHP? Nie szkodzi... Niech mają i tancerki.

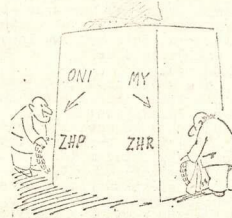
Dalej już zagrzanił na całego, o lojalności do starej "firmy" (o niej można było dużo - wszak obchodził będzie niedługo 80-lecie. Z niej to przecież, z ZHP, wyszli ci, którzy utworzyli tyle struktur i tak dzielnie służyli Ojczyźnie. A więc chyba nie jest aż tak źle?). Potem o wolnej woli i na koniec z najcięższego kalibru: o wygodnym piecu i przysłowiowej kiełbasie. Życ w starej "firmie" nie umierać.

Można polemizować dłużej, ale po co? Tak się druh Michał zapieklł w swoich przekonaniach, że postawił dać "im" szkołę i udowodnić swoją wyższość pomocą i niewybrednymi, obraźliwymi słowami, które nie bardzo kojarzą się z kulturalną dyskusją oraz braterską wymianą myśli, o co wspólnie walczyliśmy, gdy byż w argu Andrzeja Małkowskiego.

Druhu Michale! To nie jest sprawa smaku i gustu, lecz poczucia odpowiedzialności, skautowego braterstwa i troski o młodzież oraz jej patriotyczne i obywatelskie wychowanie.

Ważniejszych tematów prosimy o ewentualne wypowiedzi, jeśli uważaś będą to za konieczne.

JAK SOBIE MAŁY KAZIO WYOBRAZA HARCERSKIE PODZIAŁY...



pan Z. JUJKA w harcerskich realiach

Harcerskie ZNAKI CZASU...

...Wszyscy harcerze to jedna rodzina...

Najbardziej aktualnym znakiem harcerskiego czasu, takim z ostatnich kilku miesięcy, stał się fakt, że ludzie spod tego samego Krężyła i tej samej lilijki, wyznający te same ideały, głoszący skautowe braterstwo, nie mogli uścisnąć w jednym Kręgu, harcerskim Kręgu, nawet na kilka chwil. To jest chyba najsmutniejszy znak aktualnego, harcerskiego czasu. Można rozkładać ręce i białolić (na przykład: do czego to doszło!, lub: nieprawdopodobne!) Można analizować przyczyny rozbratu wśród harcerskiej braci, lecz nie o to mi chodzi.

Ważny dzisiaj proszę do ręki, popatrzcie, iluż to nam znawców, specja-

listów harcerskich przybyło: ideolodzy, historycy, metodycy, piszą i pisa, lecz i ich także nie ma zamiaru indagować w stylu np. a gdzieście to dotąd szanowni specjaliści od harcerstwa się podziwiali? Tyle było przecież do roboty.

Historia ostatnich dziesiątków lat toczyła się także po niedzielnym harcercim grzbiecie, lecz nie wszystkim przetrzącała ideowy kręgosłup. Wielozim podnosili się, by kolejny raz protestować przeciw fałszowaniu historii lub tożsamości harcercstwa - podnosili się tylko nieliczni... Przed laty odważyła miaka cępa.

A dziś przed nami, jak przed laty, zostało dziecko. O nim dziś się nie pisze. Nastolatek, którego trzeba wychować zgubił się we wszystkich pisanych i gadanych dyskusjach. Jęże on wogóle nie istnieje? Może przezorne dziecko wyniósł się w inną rzeczywistość by nie stać się ofiarą kolejnego pluralizmu, tylko w innej już formie? Uprzejmie choć zauważyć drodzy wychowawcy, że pluralizm wychowawczy to już mieliszny, istniejący od lat trójki wychowawcy: szkoła, kościół, dom - urabiać dziecięcę umysły. Szkoła i kościół stanowią dwie alternatywne idee, a dom wpływając "wychowawczo" niekiedy uczy, jak pogodzić ogień z wodą. Zaowocować nam ten pluralizm można by rzec - obficie.

Na dzień dzisiejszy mamy ponad 17 organizacji harcerskich - pełen pluralizm. Jaki? Organizacyjny czy wychowawczy tego nikt nie wie. Być może docelowo osiągniemy tyle organizacji harcercskich ile jest województw, albo regionów, albo parafii... Obrodzi nam wtedy w naczelników i złotoustych komentatorów.

Tylko co zrobić z tym dzieckiem?...

"WIELKA NIEDŹWIĘDZICA"

...szlakiem pamięci...

Tym razem z Radomska zdjęcie tablicy pamiątkowej poświęconej harcerczom z Szarych Szeregów z historyczną refleksją nadesłał druh Michał Ciesielski:

...Harcerstwo z 1945 r. było wspaniałe. Może trwało 2 lata. Wszyscy cieszyli się pozorną wolnością. Tylko my harcercze Szarych Szeregów i żołnierze Armii Krajowej nie mieliśmy złudzeń. Smok był długotły i znów zaatakował Białego Orła, i znów ofiarą padały dzieci.

Ta druga głowa smoka była groźniejsza. Zabijała nie tylko ciało, ale i duszę. Jednak dusza Polaka jest rogata, przetrwała do dziś. To jeszcze nie koniec zmagania. Pamiętamy ostatni rozkazagen. Okulickiego "Niedźwiadka". Dołam jeszcze, że nasz sprzęt harcercski, namioty kanadyjskie z demobilu amerykańskiego, cępciowo biblioteka - zagarnięto ZHP.

Oni również zniszczyli na strzępy nasz sztandar harcercski na którym był wizerunek św. Jerzego i godło - orzeł z koroną. Był to sztandar "Bękartinej".

Oni również zniszczyli na strzępy nasz sztandar harcercski, które ukradko nam nazwę. Powinni nazywać się "Pionierami".

By ostatni harcercze Radomska rozjechaliśmy się po Polsce, by



czwórki. Potem powstało harcerstwo, które ukradko nam nazwę. Powinni nazywać się "Pionierami".

28 sierpnia 1988 r. spotkać się gównomie (już nie wszyscy) i odsłonić tablicę poświęconą pamięci Szarych Szeregów żołnierzy Armii Krajowej w Kosiele św. Lamberta w Radomsku... Czuwaj!



SPÓŁECZNY
KOMITET
BUDOWY
POMNIKA

80-020 Gdansk
ul. Profesorska 17
80-200 Gdansk
tel. 52 59 24
nr konta BANK GDAŃSKI
PL 50000-000000
90000-000000

JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO
W GDANSKU

Polki i Polacy!

To, że w roku 1989 jesteśmy czterdziestomilionowym Narodem a nie zanikającą narodowością w niemieckim czy rosyjskim państwie zawdzięczamy myśli i czynowi Józefa Piłsudskiego. Jesteśmy mu za to nieskończenie wdzięczni i wdzięczność tę powinniśmy przekazać w przyszłe dzieje, następnym pokoleniom Polaków, tak jak to zwykli czynić narody; poprzez postawienie pomnika Marszałkowi.

W Gdańsku pomnik ten powinien stanąć na placu im. Marszałka Józefa Piłsudskiego. Będzie on naszym holdem zarobow dla Marszałka jak i wszystkich, którzy w czarnej nocy zabiorow zachowali nadzieję i wołę walki o wolność Narodu. I wolność tę w latach 1918 - 1920 wywalczyli i obronili.

Naszym obowiązkiem wobec Narodu jest udział w budowie pomnika poprzez pracę lub wsparcie finansowe tak aby w podpisie na cokole - "Swojemu Wielkiemu Synowi - Narod" - każdy Polak mógł znaleźć swoje nazwisko.

w Komitecie
tym dającą
również nasi
członkowie:
Maryla
Hrabowska,
Roman
Kotwibas
i Method
Rusiniak.

filatelistyka



- Datownik z okazji Ogólnopolskiego Zlotu Poczty Harcerskich stosowany w Upt Kraków 28, w dniu 1989.09.23. Rysunek przedstawia znak Poczty Harcerskich na tle bloków mieszkalnych Nowej Huty.

ANTONI WASILEWSKI

WYPRAWA POD CZARNĄ BANDERĄ



Czarnemu podobała się wersja pierwsza i oznajmił, że na dłuższych postojach zarządzi saperские prace jedynie w tym celu, żebyśmy nie zgnusili i ćwiczyli mięśnie, których dobra kondycja będzie potrzebna do wioskowania, gdy popłyniemy łodzią. Jednak udało się nam skłonić go do naśladowania wersji drugiej, czyli do przeglądu z historycznego wzgórza naszego zastępu. On, w pozie Napoleona ze skrzyżowanymi na piersiach rękoma, stał na wzgórzu, a my rozciągniętym głosem żądaliśmy przemaszerować się u podnóża.

Ze Świru przeprawiliśmy się łodzią na drugi brzeg jeziora do wsi Zaświrze, gdzie zwiedziliśmy barokowy kościół pokarmelicki i dawne budynki klasztorne fundacji Zenowiczów z początku XVIII w. W podziemiach kościoła pokazano nam w tłumnie zwłoki osoby zmarłej w XVIII w. o twarzy nie tłuźniętej rozkładem i podobno nie balsamowanej, lecz zawiązującej swoje przetrwanie specyficznym warunkom klimatycznym podziemia. Kościół po powstaniu styczniowym był zamieniony na cerkiew, a wyznaniu katolickiemu został zwrócony w 1919 r.

Do programu naszej wyprawy należało również zaznajomienie się z ludnością i zwracanie uwagi na osobliwości etnograficzne. Z tych względów na dalszejszy nocleg postanowiliśmy zatrzymać się w jakiejś wiejskiej zagrodzie. Tuż przed zachodem słońca doszliśmy do małej osady, składającej się tylko z trzech gospodarstw, których niewielki obszar pół był otoczony lasem. Wszystkie chaty były drewniane, kryte strzechą. W jednej z nich poprosiliśmy o nocleg na siano w stojącym nieopodal brogu. Gospodarza zapewniliśmy, że nikt z nas nie pali, więc nie ma niebezpieczeństwa zaproszenia ognia.

Tym razem mieliśmy na kolację kartofle i zsiadkę mleko. Gospodarze byli gościnni, ale nie natrętni. Po kolacji, w bezpiecznym odległości od zagrod, rozpaliliśmy ognisko i zaprosiliśmy mieszkańców osiedla aby spędzili z nami wieczór, posłuchali naszych piosenek. Spiewaliśmy nie nadzwyczajnie, ale tego wieczoru byliśmy bezkonkurencyjni, bo nasze zachęcenie miejscowej ludności do śpiewu pozostało bez rezultatu. Ponieważ byliśmy pierwsi harcerzami, którzy zawędrowali w te strony, musieliśmy zaspokoić ciekawość mieszkańców i opowiedzieć kim i skąd jesteśmy; w krótkiej gawędzie opowiedzieliśmy coś niecoś o harcerstwie oraz o naszej wyprawie, w czasie której chcemy poznać cząstkę kraju i odpocząć po całonocnej pracy.

"Panoczku, a jakże jest wasza praca?" - zapytał jeden z mężczyźni. Gdy powiedzieliśmy, że jeden z nas jest urzędnikiem, drugi naukowcem, a reszta się uczy, u słuchaczy powstały pewne wątpliwości, czy nasza praca nie jest lżejsza od odpoczynku, polegającego na odbywaniu dalekiej podróży pieszo? Fizyczny wysiłek marszu z ciężarem na plecach mogli mierzyć własnym doświadczeniem, ale praca przy biurku, przy kłęczce, na siedząco, wydawała się im lekką. Była zajęciem klasy panów.

Co się tyczy stopnia "pańskości" członków naszej gromady, to przedstawiał się on mamie. Jeden był synem wdowy wóznego w szkole, dwóch pochodzili z makorolnych rodzin chłopskich, czwartego utrzymywał brat - właściciel małego sklepu materiałowego pśmiennych, piąty był synem urzędnika niewysokiej rangi, ojciec szóstego, jakiś pecho- wy i chorowity inżynier, nie zapomniał lukasusowego życia żonie i sy-

nowi z dorywczych, nieintruznych prac. Siódmy był synem drobnego rzemieślnika, a tylko ósmy miał lepiej zarabiającego ojca - pracownika bankowego.

Po ognisku i przygotowaniu do snu, wleźliśmy po drabinie na siano w brogu i cieszyliśmy się z miękkiego, pachnącego poszania. Nad głowami unosił się szroniany dach, oparty w czterech rogach na długich drągach, a po bokach nie było żadnych ścian. Mieliśmy świeże powietrze i trochę komarów, ale już przywykliśmy do nich w obozie stałym pod Młokunami. Czamy (może pod wpływem zrzuconego przy ognisku pytania: "Panoczku, a jakże jest wasza praca?") zianstali ogłosić nocną ciszę, zachęcając do rozmowy:

- Antku, opowiedz o swojej pracy w charakterze wychowawcy w ochronce. Przez pół roku prawie nie pokazywałeś się w drużynie, prosiłeś o urlop ze względu na pracę zarobkową i zabiegający się termin egzaminu maturalnego. Maturę zdałeś, ale jak dawasz radę uczyć się w ostatniej klasie gimnazjum i pracując w ochronce?

- Do dwóch równoległych zajęć, nauki i zarabiania na własne utrzymanie, jestem przyzwyczajony. Zaczęłem to praktykować od czwartej klasy gimnazjum. Pomoc materialna ze strony rodziców miała minimalną, więc dorabiałem korepetycjami. Zarobki były niskie, czasami wypłacane w naturze. Na przykład przed dwoma laty za jedną korepetycję miałem śniadanie i kwatery w małym alkiezjku bez okien, a za drugą, w tym samym domu o piętro niżej, obiad. Na ogół nie miałem szczęścia, dostawałem korepetycje tanie, gdzieś na peryferiach miasta, a zasoby wiedzy i zdolności moich uczniów były proporcjonalne do dóbr materialnych ich rodziców, czyli w obu przypadkach ubogie.



Na początku bieżącego roku wydawało mi się, że fortuna stała się Łukaszowa. Nie spodziewałem zwiastunen tej odmiany był druh Korolkiewicz, były drużynowy "10" drużyny, który przy spotkaniu zaczął wypytwać o moje zajęcia i wiek, a następnie zaproponował objęcie po nim posady wychowawcy w ochronce, z której rezygnuje ze względu na egzaminy uniwersyteckie, wymagające poświęcenia całego czasu na przygotowanie się do nich. Ja całego swego czasu na naukę przeznaczyć nie mogłem, ale wydało mi się, że posiadanie własnego pokoju, pełnego utrzymania i do tego 50 zł, pensji miesięcznej, to jakiś niezwykła okazja. Dość łatwo jest trudno, a tu otwierka się możliwość zapewnionej egzystencji przez następne lata studiów na uniwersytecie. Miałem poważne wątpliwości czy mnie zaangażują, ale druh Korolkiewicz nie podzielał moich obaw i uwiózł się ze mną na spotkanie w dniu następnym w zarządzie instytucji utrzymującej ochronkę. Ten przedstawik mnie jako kandydata na swego następcę. Starsza, nobliwa pani, zestawiając mój dwudziestoletni wiek z kończącym się średnim wykształceniem i funkcją przybocznego w drużynie harcerskiej, uznała moje kwalifikacje za dostateczne i na tydzień mogłem już objąć pracę.

Trybyłem do ochronki z małym багаżem rzeczy materialnych i wielkim dobrych nadziei. Te ostatnie zaczęłem jednak szybko tracić. Po zgłoszeniu się do kierowniczki, pani starszej ode mnie o lat co najmniej czterdzięci, zianstali oseskiwnego podziatu zajęć wychowawczych, przypadających na nią i na mnie, usłyszałem, że oczekuje ode mnie pomocy w prowadzeniu księgowości materialowej i finansowej, co w rezultacie okazało się eschłowita przekazaniem nie tylko księgowania na bieżąco, ale i odrobienia należności. Jej udział w pracy wychowawczej rwał się zeru. Praca w ochronce dostawa "po znajomości" i ze względu na poctwość. Ta ostatnia cecha nobliwym panem z Zarząd-

du wydawała się kwalifikacją wystarczającą u osoby opiekującej się sierotami.

A sieroty, czyli chłopcy, byli oddzieleni ode mnie grubym murem nieufności i odnaczał się nie tylko szarością brzydkich ubrań, ale szarością twarzy i nastrojów. Próby zburzenia dzielącego muru pozostawały bez skutku. Pomakenem odrabiać lekcje, ale tego odrabiania i wymagałem. Z organizowaniem zabaw miałam trudności, bo nie było na to sali i przeszkadzały wielkie różnice wieku dzieci od lat 4 do 14.

Kondykcji w nogach nie straciłem. Ochronka mściła się w dwóch drewnianych domach parterowych na końcu przedmieścia Antokol, a moje gimnazjum, jak wiecie, znajduje się przy placu Żukieckim. Odległość ze szkoły własny odpowiedczek trzeba było odkładać na późniejsze godziny wieczorne. Najpierw trzeba było dopilnować porządku przy obiedzie, pomóc kierownicze w uporządkowaniu się z kąpielownią, dojrzą odrabiania lekcji dzieci chodzących do szkoły, przygotować do snu, długie uciszanie dokonywających po egzaminie świątek i już można było zająć w swoim pokoju, sąsiadującym z sypialnią dzieci, do odrabiania właściwych zadań szkolnych. Późno, przed snem, należało jeszcze obudzić maluchy, żeby wysuszyły się do garnuszków, bo jeżeli śluziły do łóżek, złościła się piastunka, sypiąca w drugim budynku.

Gdy nastąpiły cieplejsze miesiące wiosny, przybył nowy kłopot. Często chłopcy, zamiast na nudne lekcje do szkoły, chodzili na weseliska zajęcia na brzeg Wiłki. Trzeba było ich wyszukiwać i z niepokojem liczyć, czy któryś nie utopił się. Na szczęście zaczął się egzamin maturalny, między częścią piśmienną i ustną był czas wolny od lekcji. Podczas gdy moi koledzy ze zwiększoną gorliwością garbili się nad podręcznikami, przygotowując się do egzaminów, ja uganiam się za wagarowiczami na brzegu rzeki. Niektórzy moi koledzy mają lepsze stopnie na świadectwie dojrzałości, ale ja osiągnąłem większą dojrzałość życiową. A to może jest więcej warte?

Zbliżam się do finału, czyli kapitulacji w walce z trudnościami przerastającymi moje siły. Dzieci było za wiele na nawiązanie bliższych kontaktów indywidualnych. Łączyła je jakaś solidarność w nieufności do personelu ochronki. Zastąpiła zwycaj oddzielnego jądania posiłków przez chłopców i przez personel. Potrawy personelu były nieco lepsze od niemałocznego i uboższego w posiłki składniki pozywienia dzieci. Zauważyłem, że stwardni chłopcy krzywo na to patrzyli i przypuszczają, że to jest jedna z przyczyn nie wpływających na współżycie wychowanków z wychowawcami. Zaczęłam jądać te same potrawy razem z chłopcami. To optkako się z dezaprobatą ze strony kierowniczk. Różnica naszych postaw i poglądów stawała się coraz wyraźniejsza. Ona była zadowolona z tego co i jak jest, ja byłem coraz bardziej zbudowany. Zorientowałem się, że w zarządzie instytucji utrzymującej ochronkę, wola postawę zadowolona niż buntu, wymagającego zmian związanych z kosztami. Poprosiłem o zwolnienie i gdy je uzyskałem, świat nagle wypiękniał.

- A czy nie odczuwasz kompleksu desertera? - zapytał Żuraw.
- Nie. Nie chcę na ten temat rozmawiać ani swego stanowiska uzasadniać.

- A więc powiedzmy sobie dobranoc - rzekł Czarny.
Następnego dnia rano połączone wysiłki pięjących kogutów, ukochanych promieni słońca i gospodarza, głównie wykłepującego kosa, ustrzegły nas od przespania godzinny pobudki. Nasze gimnastyczne wy-czyny: biegi, skoki, skłony, wynachy i przysiady, z myciem się do pa-sa wieczornie, niekiedy osady potraktowali pewnie jako dodatkowy rys naszej dzielności. Kość na to dobowolne "męczenie się" patrzyli tak, jak w średniowieczu patrzono na wycelny biczowników.

To wiadomości poprosiliśmy gospodarzy, żeby pozwolili nam obej-

rzeć narzędzia rolnicze i sprzęty gospodarstwa domowego. Gospodarz pochwałił się niedawno nabytym sprzętem, zaznaczając, że nie rezygnuje i z drewnianej sochy, którą oborywa kartofle. Drewniane grabie były lekkie i piękne, a narzędziem używanym do młócenia były cepy. To ostatnie narzędzie w rękach Fuhaacza okazało się bardzo niebezpieczne, bo kiedy zechciał spróbować jak się tym młóci, nabił guza Żyrafie. Gospodyni pokazawszy ładny kołowrotek i krosno, pochwałała się wytkanym samodziałem i dwoma zwojami tkaniny kilimkowej. Gdy chwiliście piękny deseci i chcieliśmy go narysować, zadowolona z pochwał odciążyła z obu zwojami po półmetrowym kawałku i darującą powiedziała, że niech to będzie na wzór dla naszych żon i siostr, jeżeli któżś zechce podobne wytkać.

Przy pożegnaniu chcieliśmy zapłacić za nocleg, kartofle i mleko, ale powiedziano nam, że od podróżnych nie bierze się przecież zapłaty za dach nad głową i posiłek. Byliśmy wzruszeni i uradowani, że natrafiliśmy jeszcze na piękny dawny obyczaj takiego traktowania podróżnych. Żegnając gospodarzy i dziękując za gościnę, zostawiliśmy adres naszej izby harcerskiej i zaprosiliśmy do odwiedzin w Wilnie. Po wyruszeniu w drogę wywiązał się następujący dialog, rozpoczęty przez Czarnego pytaniem:

- I oś Czarny Chusty powieśdzą o naszym drugim noclegu?
- Prowokujesz do porównań z pierwszym - odezwał się któryś domyślnie.

- A więc porównujcie.
- Na pierwszym i drugim spaliśmy na sianie - zaczął Fuhaacz.
- Bardzo odkrywście stwierdzenie - zadrwił Tolek.
- Na pierwszym było bardzo smaczne niam-niam - błogim głosem przypomniał Żyrafa, który odnaczał się nie tylko wysokim wzrostem, ale i wyglądem na głodomora, choć zawsze miał podwójny apetyt i nie omijał żadnej okazji do repety.

- Bogatemu panu zatwierdź przyjął gości frykasami, niż ubogiemu chłopcu kilku litrami mleka i koszykiem ziemniaków. Przymyślenie z piśma świętego wyższą ocenę ofiarę z grosza ubogiej wdowy, niż hojnej bogacza - moralizował Żuraw.
- Ale bogaty pan Chomiński ofiarował nie tylko parę półmisków wędlin i innych potraw, ale okazał i swoją serdecznością, uprzejmość, ujął swoją kulturę.

- Mój kochany Profesorze, odezwał się Czarny - wysoko cenię uprzejmość, serdeczność i szanując kulturę pana Chomińskiego, ale nie zgodziabym się z tobą, gdybys nie dostrzegł podobnego, a przecież mniej oczekiwanego rysu kultury w rodzinie chłopskiej, którą przed chwilą pożegnaliśmy.
- Dostrzegłem, Czarny, i wiem, że pochodzą ze wspólnego źródła.
- A ja myślę - znowu odezwał się Tolek - że gdy na tym szlaku będzie więcej turystów, to dzisiejsza bezinteresowna gościnność zniknie. Dotychczasowe przysłowie "Gość w dom, Bóg w dom" zostanie zastąpiona maksymą: "Gość w dom, z rachunkiem doń".



JABŁUSZKO.

jabłuszko, jabłuszko

O Jabłuszku można pisać, dyskutować, rozmawiać i nieskończenie wspominać. Trzebież to już nasza wieloletnia tradycja: obozy w Jabłuszku. I tym razem ... też Jabłuszko!

Małe, dwuobozowe zgrupowanie - oboz harcerzek na byłej granicy i oboz harcerzy przy partyzanckim bunkrze. W tym drugim mały, autonomiczny 10 osobowy oboz zuchowy mieszczący się w dwóch dużych namiotach (kolejny eksperyment naszego Kręgu).

Zgrupowanie prowadził Wódz Kręgu Witold Rusiniak, obosom harcerzek rządziła Maryla Hrabowska "Dielka Niedźwiedzica" z obożną Dorotą Połonską "Pańcia", harcerzami dowodził Piotr Lorens z obożnym Marcinem Średzińskim "Śledziem", a nad zuchami pastwili się dziewczynki: Dominika Swolkien, Mirosława Krzywdą, Magdalena Surdek i Kinga Rusiniak.

Zastępcą Komendanta był najpracowitniejszy Roman Koturbasz, kwatermistrzostwem zajmował się Marek Czerwiński, a instruktorami byli Maciej Rusiniak, Mirosław Gajtkowski i Stanisław Kater.

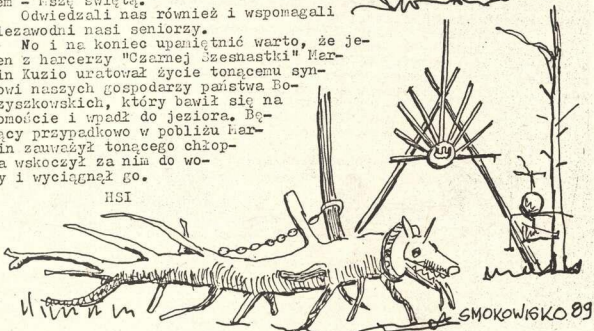
Czy obozy się udały? Chyba tak - wszyscy umieli się na następne obozowe spotkania... w Jabłuszku. Wszak Jabłuszko, jak mówi piosenka jest "pełne snów"...

Gwoli ścisłości historycznej odnotować należy, że i w tym roku odwiedził nas - tradycyjnie już - ks. biskup Tadeusz Gocłowski, który zwiedził obozy, gawędził przy ognisku (dla odiany u harcerzek), a tym razem odprawił również na wzgórzu pod krzyżem - Mszę świętą.

Odwiedzali nas również i wspomagali niezawodni nasi seniorzy.

Mo i na koniec upamiętnić warto, że jeden z harcerzy "Czarny Szemastki" Marcin Kuzio uratował życie tonącemu synkowi naszych gospodarzy państwa Bożyszewskich, który bawił się na pomoście i wpadł do jeziora. Będący przypadkowo w pobliżu harcin zauważył tonącego chłopca wskoczył za nim do wody i wyciągnął go.

HSI



przyczynki historyczne:

Wodnik

Akademicki Krąg
Harcerski przy Politechnice
Gdańskiej

Kronika dziejów Kręgu 1945-1949

WSTĘP - Widok Gdańska - jesienią 1945 r. - ruiny i zgłiszcza, wychoła budynek dawnej Technische Hochschule przeznaczone dla organizującej się Politechniki - nie stwarzają optymistycznych przesłanek na ryche uruchomienia wykładów, na zabezpieczenie niezbędnych warunków bytowych studenckiemu środowisku.

Naprzekór odstraszałej rzeczywistości uczelnia Wybrzeża szybko zapewniły się młodzieży, która wyjączona wskutek okupacji z normalnego życia, wykazywała nieustępliwość, twarde charakter w przebijaniu się przez trudności i niedostatki początkowej, akademickiej egzystencji.

Wśród studentów podejmujących studia znalazła się grupa młodzieży harcerskiej, ściągająca tu z różnych stron kraju i z różnych środowisk, często o skomplikowanych wojennych życiorysach - wykazywała spontaniczne dążenie do kontynuacji harcerskiego życia, zgodnego z głęboko utrwalonymi, ideowymi wzorami.

W sposób samorządny - bez specjalnych zabiegów organizacyjnych zbierała się na Politechnice - początkowo 50 osobowa grupa harcerki i harcerzy, by po latach podziemnej walki i pracy rozpocząć wspólne budowanie przyszłości.

15.10.1946 r. Powołanie na Politechnice - Akademickiego Kręgu Harcerskiego WODNIK.

Wybrano władze Kręgu - wodzem Kręgu został pfm Tadeusz Keller, zastępcą pfm Stanisław Kuropatwiński, sekretarzem dh Tadeusz Klocek, skarbnikiem pfm Zbigniew Uruch.

Radę Kręgu - dhna Maria Moskowska, druhowie Jan Żydowo, Adam Koroduz. Skład Rady uzupełniono w następnej kolejności o niżej podane osoby: Janina Rakowska, Henryk Augustowski, Dariusz Bogucki, Janusz Hordyński, Tadeusz Klocek, Jerzy Neja, Tadeusz Nowak-Przygodzki, Jerzy Rudziński.

- Powołano zespoły:
 - metodyki pracy harcerskiej - dh Stanisław Kuropatwiński, z zadaniem kształtowania form życia starszego harcerskiego Kręgu, rozwijania wielokierunkowej aktywności społecznej, organizowania współpracy z Kręgami innych Uczelni, podejmowania różnicowanych prac na rzecz wybrzeżowego środowiska harcerskiego.
 - wiedzy morskiej - dh Tadeusz Keller, mający na celu rozwijanie zainteresowań gospodarką, nauką i kulturą morską. Podjęcie praktycznej działalności żeglarskiej, wprowadzającej w tok życia i służby na morzu.
 - samopomocy koleżeńskiej - dh A. Klocek, podejmowanie działań pomocnych w sprawach naukowych i bytowych środowiska akademickiego.
 - gospodarczy - dh Jan Żydowo, organizowanie prac i działań mających na celu zdobycie środków finansowych zabezpieczających podstawową działalność Kręgu. Podejmowanie społecznych zadań na rzecz środowiska akademickiego.
- Śiedziba Kręgu - Harcówka w budynku "Patniaka" w Gdańsku Wzrzeszczu ul. Sobieskiego 4.

GINT

Tadeusz Keller

(współpraca H. Augustowski i S. Kuropatwiński)



- Ryszard Jakubowski - Witold Rusiniak -
 "DATOWNIKI POCZTOWE O TEMATYCE HARCERSKIEJ 1914 - 1985"
 (wydanie drugie, poprawione i uzupełnione)
 Książka wydana przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą
 w Warszawie w 1988 r. Nakład 20.000 egz. Cena 260,- zł.

Jak wiemy zbieractwem zajmują się dzieci, młodzież, starsi i... dziadkowie. Zbierają wszystko co jest możliwe: książki, znaczki, militaria, wycinanki, pudełka od zapalek, etykiety, butelki, znaczki pocztowe, medale, obrazy, rzeźby itp rzeczy, które trudno byłoby wyliczyć. Tym razem książka skierowana jest do węższego grona, do filatelistów. Profesjonaliści wiedzą, że filatelistyka oparowana świat i mimo szeregu wycieńczeń, w zbieractwie produkuje. Na swój sposób ma swoje hasła: "bawi, kształci i wychowuje". Wśród tych czytelników naszego, kolorowego skrawka papieru - jak niektórzy ironizują - jest również duża ilość harcerzy. Do popularności tego tematu przyczynił się m.in. Klub PZP "Druh", powstały w marcu 1970 roku w Gdańsku. Tam też autorzy wydali metodę skryptową w nakładzie 50 egz. I-sze wydanie "Datowników i stempli pocztowych o tematyce harcerskiej", które poprawione, uzupełnione i o nieco zmienionym (jak wyżej) tytule, po wielu długich staraniach wyszło drukiem w 1983 r. w nakładzie 10.000 egz. Wydanie to rozeszło się błyskawicznie. Listy jakie otrzymywali autorzy spowodowały kolejne starania o poprawione i uzupełnione II wydanie. Ukazało się ono dopiero w 1988 r. po trzech latach zabiegów i jeszcze dłuższym cyklu wydawniczym. Dobrze się stało, że książka wyszła. Udana, estetyczna okładka, zaś treść... Treść niech ocenia zainteresowani i czytelnicy, którzy ją przeczytają i obejrzą - bo na każdej prawie stronie jest coś do obejrzenia.

- Zygmunt Żonik - "WYWIADY Z SZEREGÓW", wydanie 1.
 Książka wydana przez Młodzieżową Agencję Wydawniczą w 1988 r.
 Nakład 15.000 egz. cena 450,- zł.

Książka ta, z podtytułem "Harcerki i harcerze na Ławiaku w latach okupacji hitlerowskiej" uściśla miejsce i treść. Autor we wczesnej młodości "przeżył" swą przygodę w harcerstwie, więc ci ludzie spod znaku lilijki byli i są mu najbliżsi. W czasie okupacji przez 5 lat był więziony i tam spotykał znanych sobie i nieznanych harcerzy. Kartologia harcerskiego, wojennego pokolenia spowodowana walką z okupantem hitlerowskim jest mało znana, wręcz znika i autor, wracając do tamtych tragicznych lat, postanowił wydobyć z niepamięci i zapomnienia jak najwięcej sylwetek i nazwisk zesłanych i więzionych na Ławiaku harcerek i harcerzy. Z pasją wyszperał z dokumentów, wspomnień, relacji i literatury ich sylwetki i opisał, jak w tych obozach i więzieniach zachowywali się, jaki stawiali opór, chronili godność, czy pomagali sobie by ten trudny okres przetrwać. Jest to książka - dokument, który wszyscy, szczególnie harcerze powinni znać.

NASZA PRACA

(KALENDARIUM)

5 stycznia 1989 Spotkanie kursu drużynowych w Hufcu Jzreszcz - Oliva prowadzonego przez naszego Piotra Żywickiego (jedno z zadań na stopień harcmistrza), Gawędy o metodyce miazdra drużna Maryla Hrabowska.

6 stycznia 1989 Noworoczna Rada Kręgu, na której omawiano prace w rejonach, spotkania Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego, kłopoty redakcyjno - wydawnicze "ONC" oraz przygotowania do uroczystego odsłonięcia płyty pamiątkowej dla uczczenia 100 rocznicy urodzin Andrzeja Małkowskiego - Bohatera Kręgu. Tablica umieszczona będzie w Kościele Opatrzności Bożej na Zaspie w dniu 17 stycznia. Drużna Stipal opowiadała o obronie Lwowa, a dh Leszek odczytał list gospodarza ze wsi Kurpiki pod Wizną, świadka walk i ostatnich chwil obrońców bunkra, w którym zginął kapitan Raginis. Radę zakończyła pieśń "Idźcie noc..."

12 stycznia 1989 Terenowa zbiórka kursu drużynowych własach oliwskich. Na zbiórce, przy ognisku, dh Leszek Rusiniak gawędył o początkach harcerstwa. Po kilku piosenkach zobowiązanie instruktorskie złożył dh Robert Sarpaliusz. Zbiórka zakończyła się tradycyjną pieśnią wieczorną.

14 stycznia 1989 Spotkanie Harcerskiego Uniwersytetu Społecznego z wykładem mgr Stanisława Łatańskiego "Potrzeba kontaktu emocjonalnego" - (dzieci i młodzież, a dorośli). Jak zwykle wykładu wysłuchano z dużym zainteresowaniem. Potem trochę śpiewano i omówiono zbliżającą się uroczystość na Zaspie.

17 stycznia 1989 Uroczystość odsłonięcia i poświęcenia tablicy pamiątkowej poświęconej Andrzejowi Małkowskiemu z okazji 100-lecia urodzin. W czasie uroczystej Mszy św. ks. Biskup wygłosił piękną, harcerską homilię i poświęcił tablicę. Szczegóły podaliśmy w numerze zimowym "ONC".

19 stycznia 1989 Organizacyjne posiedzenie Społecznego Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego z udziałem przedstawicieli Kręgu: Karol Hrabowski, Romana Koturbasza i Witolda Rusiniaka.

21 stycznia 1989 Noworoczna zbiórka Kręgu Seniorów "Korzenie" (wśród nich jest nas ponad 20 osób) przy współudziale żuchów, harcerek i harcerzy ze Szczępu "Watra". Był opłatek, życzenia, kolędy, harcerskie pieśni. Przybył też spóźniony Święty Mikołaj mocno przypominający dha Piotra Cieślawskiego. Mikołaj rozdawał prezenty, odznaczał zasłużonych okolicznościowymi "medalami", wygłaszał monolog i prowadził wspaniałe, żuchowe zabawy. Było miło i wesoło...

21 stycznia 1989 Nocne śpiewanie na antenie w nocnej Mszy św. radłowej dla marynarzy i rybaków oraz rodaków rozsiadanych po całym świecie. Tym razem śpiewali: Halina, Zenon i Krzysztof Hincewiczowie, Maryla Hrabowska, Krystyna Konaszewska i Leszek Rusiniak.

22 stycznia 1989 Spotkanie z instruktorami niezależnego Szczepu oraz naszego Rejonu "Morena", które prowadziła drużna Małgorzata Buchocka. Omawiano szereg aktualnych zagadnień nurtujących tamto środowisko, sprawy ogólne i organizacyjne. Uczestniczyli w tym spotkaniu Maria Hrabowska i Leszek Rusiniak.

25 stycznia 1989 Drużyny Kręgu wyjechał do Poznania celem omówienia zorganizowania wspólnego sympozjum historycznego na temat 70-lecia odzyskania Niepodległości. Odwiedzili również druhowieństwo Wąteków, z którymi utrzymujemy bliższe więzi.

26 stycznia 1989 Drugie spotkanie Komitetu Budowy Pomnika Marszałka Józefa Piłsudskiego, na którym omawiano sprawę statutu oraz zarejestrowania jego działalności.

21 stycznia 1989 Spotkanie Rejonu "Fuszcza" w Sopocie. Omawianie coraz trudniejszej sytuacji w ZHP i tendencji rozłamowych. Dyskutowano nad listem kilku instruktorów Gdańska umieszczonym w tygodniku "Zad". Okazuje się, że i wśród nas opinie są kontrowersyjne...

2 lutego 1989 Na imieninach "u Szeffowej" dyskutowano zawzięcie nad projektem naszego statutowa przed Walnym Zjazdem ZHP. Do projektu "Listu otwartego" (taki tytuł nadał nam wystąpienie) poprawki wnieśli Jan Rymaszewicz i Jan Winklowski. Omawiano również projekt podanych w "Motywach" zmian w Statucie ZHP.

8 lutego 1989 Na Cmentarzu Witomino w Gdyni pożegnaliśmy na zawsze hm prof. Bolesława Polkowskiego "Niedźwiadka". Żegnają go nasze sztandary ze Szczepu "Watra" i 16 GDH, żegnało Go duże grono seniorów naszego Kręgu, duża rzesza Gdynian, Krąg "Korzenie"... Niestety młodszego pokolenia nie widzieliśmy.

18 lutego 1989 Harcerski Uniwersytet Społeczny tym razem spotkał się w Muzeum Morskim z jego dyrektorem - doc. dr hab. Przemysławem Smolarkiem. Oprowadzał nas po swoim "gospodarstwie" jeszcze w niektórych salach urządzonym, objaśniał ciekawe fragmenty. Wreszcie jest to muzeum na miarę naszego Gdańska...

18 lutego 1989 Tradycyjne śpiewanie na antenie na Mszy św. radiowej dla marynarzy, rybaków i rodaków. (Maryla, Ala, Tenia, Halinka, p.Zofia, Staś, Zenek, Krzyś i Leszek).

2 marca 1989 Na zaproszenie Kom. Chorągwi nasz drużyny brały udział w Radzie Chorągwi nowej kadencji. Poinformowano o powołaniu przez grupę instruktorów Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej (ZHR), któremu patroluje dh Broniewski. Uczestnicy otrzymali odbitki dotychczas wydanych przez ZHR dokumentów.

7 marca 1989 Rada Kręgu, w której brało udział 21 instruktorów. Została odczytana ostateczna wersja naszego "Listu otwartego" do uczestników IX Walnego Zjazdu ZHP, który podpisali członkowie Rady, za wyjątkiem 3 członków Rejonu "Kotwica", którzy oświadczyli, że już nie są członkami ZHP.- zapisałi się do nowo powołanej organizacji - ZHR. W tej sprawie wywalała się gorąca i druga dyskusja, przykra, bo dokonał się jeszcze jeden kolejny podział w harcerstwie, który jak wszyscy przewidywali, doprowadzi do dalszego skłócenia młodzieży. Szkoda...

9 marca 1989 Gawęda dh Idy Rusiniak o ruchu zachowującym na kursie drużynowych prowadzonym przez nas w Hufcu ZHP Gdańsk Wzrzeszcz-Oliwa.

9 marca 1989 Spotkanie w Komendzie Chorągwi z delegatami na Walny Zjazd ZHP. Okazało się, że delegaci radzą osobno, a nas zaproszono do małego grona (dh dh Stefania Stipal, Maria Hrabowska, Danuta Parys, Roman Koturbasz, Sylwester Głapiak, Andrzej Cieplucha, Bogdan Mierzejewski i Witold Rusiniak), w którym w dość ostrej formie dyskutowano o istniejącej w ZHP sytuacji, betonie, powstałych podziałach itp. Jakże inaczej mówią przedstawiciele władz, kiedy nóg na gardle... Ustalono spotkanie różnych środowisk, ale my podaliśmy do tego septycznie...

18 marca 1989 Harcerski Uniwersytet Społeczny odbył się w Katowiu, w muzeum kryminalistyki. Wykład mgr Zygmunta Stenki "Historia Kaszubów". Dyskusja (ostra) o ZHR.

18 marca 1989 Nocne śpiewanie na radiowej Mszy św. dla marynarzy, rybaków i rodaków poza granicami Polski.

20 marca 1989 Spotkanie przy "okrągłym harcerskim stoliku" w Domu Społecznym na Żapie. Tak jak przypuszczaliśmy, przedstawiciele ZHR-u nie przybyli... Dyskusja było ostra, ale... no właśnie...

28 marca 1989 Spotkanie seniorów Kręgu i naszych przyjaciół odnośnie sytuacji w harcerstwie. Wszyscy stwierdzili, że nie wolno robić żadnych podziałów - przyniesie to wielką szkodę organizacji. W spotkaniu uczestniczyli: prof. Wnorowski, mgr Stenka, dh Cieślowski, p.Filipczak, dh Winklowski, Lorens, Poczynski, Katzer, Koturbasz, Nowakowa, Stipal, Zabłocka, Biernat, Mincewiczowie, Raczkiwicz, Tylicki, Hrabowska, Rusiniakowie.

29 marca 1989 Dyskusyjne spotkanie o istniejącej sytuacji w rejonie Kręgu - "Młody Las".

7-9 kwietnia 1989 Ogólnopolski Rajd Harcerski "Arsenał". Brała w nim udział nasza "Czarna Szesnastka" im. A. Małkowskiego. Patrolem dowodził pwd Przemysław Głapiak.

12 kwietnia 1989 Tym razem imieninowe spotkanie urządziła drużna Ida ("Szara Wilczyca") w którym uczestniczyła "stara wiara"...

14 kwietnia 1989 Rada Kręgu Seniorów "Korzenie", w której dyskutowano o podziałach w harcerstwie.

15 kwietnia 1989 Kolejny HUS (Uniwersytet Harcerski) z udziałem dh Stanisławy Gobisowej i mgr Romualda Wołodźko, którzy na przemian opowiadali i wspominali czasy wileńskie. Były też opowieści Kazimkowe opowiedane gwara wileńska...

15 kwietnia 1989 Tradycyjne nocne śpiewanie "na antenie" w czasie Mszy św. dla marynarzy i rybaków.

22 kwietnia 1989 Dyskusyjne spotkanie na temat kadry. Najlepiej podsumował to nieprzygotowane spotkanie dh Tadeusz Zydel, a uzupełnił go dh Leszek Rusiniak.

22 kwietnia 1989 Uroczystości harcerskie Świętego Jęrzego - Patrona Harcerzy w Świętym Wójcieszu z udziałem księży biskupów: Górnego z Krakowa i naszego pomocniczego Zygmunta Pawłowicza. Po Mszy św. z harcerską homilią ks.biskupa Kazimierza Górnego, odbyło się instruktorskie spotkanie dyskusyjne, też na tematy aktualne...

odn

✠
Dnia 7 czerwca 1989 r. w wieku 87 lat
odszedł na Wieczną Warte
nam Duch serdeczny z Kręgu Instruktorów
Harcerskich im. Andrzeja Matkowskiego
w Gdańsku

im. Pł. Michał Sajkowski

harcerz, żołnierz, wychowawca

Nauczyciel - społecznik wileńszczyzny,
zakładca Związku Strzelecki, sklep spo-
teczny, harcerstwo, z którym związał się
od 1918 r. Od 1921 r. był przyboczny m. Czar-
nej Trzynastki Wileńskiej, od 1935 r. dru-
żynowym i Komendantem Hufca Bras-
tawskiego. W 1944 r. powołany na Sta-
czelnika ZHP, następnie Komendan-
ta Hufca w Chojnicach. Członek Kręgu
seniorów "Korzenie" i naszego Kręgu im.
Andrzeja Matkowskiego w Gdańsku.
Brot uderzał w Wojnie Obronnej 1939 r.
W 1948 r. aresztowany za przynależność
do A.K. Zwolniony z więzienia w 1950 r.
Był nauczycielem i wychowawcą w Za-
rządach Specjalnych. Odznaczony Krzy-
żem Orderu Odrodzenia Polski, Harcerskim
Kryżem Za Zasługi dla ZHP i innymi.

Cotygodniemu życiem służyt Bogu i Polsce.

Przyjaciele

